

TYGODNIK POLSKI



Poświęcony Włościanom.

—•••••—
Pszczyna, dnia 20go Stycznia 1846.

Tego pisma co tydzień, we Wtorek wychodzi pół arkusza za cenę ćwierćroczną 5 śgr. — Na wszystkich Królewskich Urzędach pocztowych można Tygodnik ten stałowac, a opłata pocztowa wynosi ćwierćrocznie 2 śgr. 9 fen. — Obwieszczenia i oznajmienia rozmaite będą przyjęte, a płacić się będzie od linii 1 śgr.

Z Historji Naturalnej.

O zdolnościach zadziwiających i dowcipu psów.

(Ciąg dalszy.)

Inszy wielki pies rzeźniczy, powracając do domu a znalazłszy drzwi zamknięte i nie mogąc je otworzyć, skoczył każdym razem i zadzwonił, aż mu otworzono.

Aktor dramatyczny, Hughes, miał perukę, która zazwyczaj na stawidle w pokoju jego wisiała. Dnia pewnego pożyczal ją jednemu z swych kolegów, a po jakimś czasie zaszedł do owego przyjaciela upominając się go o wracanie peruki. Hughes miał psa swego przy sobie a nie bawił długo u przyjaciela, który przypadkowo ową perukę miał na głowie. Po odejściu pana swego pozostał pies, zaglądając ciągle w twarz tego człowieka. Ten go pobryknął i rzekł: „a co ty psie, po mnie chcesz? Pies skoczył mu zaraz na szyję, oblapił go a zerwawszy mu perukę z głowy, leciał czempredziej za panem do domu, gdzie ją zaś powiesił na owe sławidło. — Ten sam pies leciał raz przez pole, gdzie praczka bieliznę swą powiesiła była do suszenia. Stał przed bielizną obwąchając jedną z

koszul. Jak go praczka odegnąć chciała, porwał prędko tą koszulę, uciekł z nią powlekając ją po błocie i przyniósł panu swemu. Ten oglądając ją, przekonał się, że jemu należała i że mu ją był ktoś ukradł.

Lavaillant na podróżach swych w Afryce zgubił dnia jednego ulubioną swą suczkę. Wołali na nią i wypalili strzelby, aby jej znak dać, gdzie się towarzystwo znajduje, lecz nie powróciła. Na reszcie posłano służącego konno za nią, aby ją wyszedził. Ten się wraca tą samą drogą, którą przyszli byli a znalazł ją, ujechawszy milę, na dródcze, jak strzegła kosza i krzesła, które im były z bryki (wozu pakownego) niespodzianie spadły, a ten wierny piesek pilnował je, aż po niego posłano.

Zdolności tych zwierząt można bardzo wydoskonalić, a dobrą wyćwika stają się coraz ostrożniejszymi, mędrszymi i bardzo chytrými. Pewien Anglik wyuczył tak psa swego, że go w Londynie do kilku swych przyjaciół listami wysyłał, a pies ten dobrze wiedział, do którego z nich list zanieść miał. Zamiast adresu była na listach pewna cyfra rzymska jako znak osobliwszy napisana, przez co rozróżnić potrafił, komu

się list należał. Ale ów pies wykonał jeszcze więcej, jak poseł zwyczajny. Jeżeli właściciela listu jakiego w domu nie zastał, nie uspokoił się przedź, dopóki go w tém wielkiem mieście nie wyszedł i list do rąk jego oddał. Dla tego powąchał każdą razą sztukę z odzieży lub sprzęt jaki w pokoju nieobecnego, a potem udał się na dalsze podroże z listem w zębach, niekiedy po dwóch lub trzech kawiarniach, gdzie się ten był znajdował, któremu list miał oddać. Takich nosów delikatnych posłowie dwunożni nie miewają. Lecz nieraz się też trafiło, że pies śladu zgubił, a w takim razie powrócił zaś do pomieszczenia odbiercy listu, a tak długo przede drzwiami z listem leżał, póki ten nie powrócił do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Rolnictwie.

O powodzeniu w Rolnictwie.

Gospodarz pragnący aby mu się dobrze powodziło, nie powinien ani być głuchym na wszystkie ulepszenia, ani chwytac się śpiesznie ulepszeń czerpanych z książek. Do przedsięwzięć rolniczych nieodzowną jest rzeczą, mieć dostateczny kapitał; kto by chciał ten zastąpić z dochodów, wystawia się na pewną stratę. Mniej mający doświadczenia powinien zaczynać od uprawy najprostszej, wymagającej mało nakładu; czynić doświadczenia nad kilką garściami nasion, zmieniać sposoby, epoki siewu i rośliny pastewne. Są to najlepsze sposoby nauczania się a z najmniejszym kosztem. Najpierw zająć się potrzeba pomnożeniem paszy i inwentarza, bo to do starezy najgłówniejszej rzeczy, to jest nawozu. Po dopełnieniu tego dopiero, zatrudnić się można wyborem tej lub owiej uprawy roli, myśleć o zniesieniu ugorów. Dobra uprawa powinna w sobie łączyć wiele warunków, powinna obejmować takie tylko zasiewy, które lubią grunt pod nie czepaoczny i następować tak po sobie

izby sobie nie szkodziły. Uprawa powinna być tak wyrachowaną, aby utrzymywała rolę czysto przez rozsądne przeplatanie ugorów z zasiewami okopowemi. Przeto też wybór nowego sposobu uprawy, jest rzeczą, nad którą zastanawiać się trzeba często, a chwytac się jej z wolna.

Nowe użycie młockarni.

W północnej Ameryce, zaczynają teraz ściętą pszenicę zaraz na polu młocić, przez co oszczędza się wiązanie w snopy i przywóz tychże. — Prawda, iż przeto traci się słoma pod nawóz, lecz pole zostaje natychmiast zorane, a w każdej bródzie kładzie się w podług mierzwa, która prędko gnije, i grunt pod nowy zasiew użyznia.

Rozpoznanie płodności nasion.

Kupujący aby się przekonał o ich dobroci niech wsypie te do szklanki z wodą. Po godzinie dobre osiedą na dnie i te tylko powstają.

Gospodarstwo.

O postępowaniu przy kupnie koni.

(Kontec.)

Rewizya całego korpusu. Na konie uważać należy starannie: czyli na całym ciele, lub na której onego części, nie znajdują się blizny lub rany; czyli nie ma znaków od parchów, lub guzów od owadów.

Ostatnie są koniom bardzo szkodliwe. Poznać je można po właściwym ich kształcie, do kręgli podobnym; znajdują się zaś na główniejszych żyłach. Niemniej także należy zrewidować puzdra u wałachów, i części rodzajne koni rozplodowych. Co do chodu konia, tedy na następujące okoliczności szczególniejszą uwagę mieć potrzeba.

1) Czyli ruch wszystkich członków jest wolny, naturalny, że tak powiem, ochoczy?

2) Czyli, stanawszy, nie zakrzywia w płetlinie nóg, mianowicie zadnich, lub nie chwieje się na przednich?

3) Czyli ubiegłszy małą przestrzeń, nie robi zbyt boki, i czyli niewydobywa mu się z nosa materya?

Rozpoznanie stanu wewnętrznego konia. Zrewidowawszy konia zewnątrz, starać się należy, poznać wewnętrzny stan jego zdrowia. Nasamprzód, gdy po mocnym biegu koń stanie, uważa się, jego oddech i ruch boków. Oddech zbyt szybki, mocne robienie bokami, a nadewszystko kaszel; wskazują słabość płuc, skłonność do dychawicy, a może i dychawicę.

Kaszel konia dychawicznego jest suchy, to jest, zdaje się jak gdyby koń miał nozdrza zatkane, i nie mógł się pozbyć zatykającej je materyi. W ogólności kaszel takowy, wskazuje słabowitość płuc i mocne usposobienie do dychawicy. Niemniej także dowodzi to stan chorobliwy płuc, gdy koń po niejakiem umordowaniu, mocno bokami robi, roztwiera nozdrza, niema apetytu, ciągle jest smutny.

Postępowanie przy rozpoznawaniu wieku konia z zębów. Wiek konia, jak to w rozdziale 2 uważaliśmy, poznaje się z regestrów zębów i kształtu ostatnich, z postawy i włosów. Poznaki te, mianowicie pierwsze, są poniekąd niezawodne. Jednakowoż handlujący końmi, posiadają tak wielką biegłość w fałszowaniu tychże znaków, iż nie tylko osoby, nieposiadające w tej mierze dokładnych znajomości, ale nadto i najbieglejsi, ujść nie mogą ich podstępnej chytrłości. Albowiem za pomocą dziurkowania, farbowania, pilowania, a nawet wyrwania zębów, potrafią oni dwuletniego żrebca na trzechletniego przeistoczyć, a koniom 12 lub 14 letnim, nadać rejestra 7 lub 8 letnich.

Dochodząc więc wieku konia, potrzeba na sam przód zrewidować stan wewnętrzny gęby, a mianowicie, czyli kolor mięsa jest naturalny, czyli nie trafiają się niżej-śca obrażone; poczem dopiero rewidują się dziąsła i zęby.

Co do pierwszych, uważać należy, czyli nie są nabrzmiałe, koloru sinawego; czyli za przyciśnięciem ich, koń nie okazuje bólu.

Co zaś do zębów u młodych koni: czyli mają właściwy w tym wieku kolor żółtawo-biały; czyli są krótkie i płaskie u ogierków i wałachów, czyli kły są krótkie, ostre szpiczaste; czyli dwa przednie i środkowe zęby, nie są gwałtownie wyrwane lub przyłamanie? tym bowiem sposobem dwuletniemu żrebakowi nadają oznaki trzyletniego. Oszukaństwo to, przy niejakić wprawie, można w prawdzie z łatwością odkryć; naprzód, gdyż nigdy prawie ząb z korzeniem wyrwany być nie może, a powtóre, zęby żrebaka trzyletniego stoją rzadziej, od zębów dwuletniego.

Wiele zaś koni, w ten sposób fałszowanych bywa, iż za pomocą sztuki, odnawiają stracone rejestra. Tym końcem dłubią dółki, szczególnie w zębach odkątnych, podobny do naturalnych, i takowe farbują czarną farbą, lub też wypalają je za pomocą kamienia piekielnego (lapis infernalis). Aby zaś oszukaństwo tym bardziej pokryć, krótko przed wystawieniem koni na sprzedaż, wycierają im gębę solą; a to dla tego, aby koń, mając ciągle gębę w ruchu, utrudnił przez to rewizyą. Nakoniec, trafiają się także często konie, których zęby odkątne, zachowują rejestra do lat najpóźniejszych. Pochodzi to zaś z tego: iż zęby szczęki wyższej, nie zachodzą jak zwykle na zęby niższej szczęki; a następnie nieścierają się wcale. Wszakże łatwo tę rzecz poznać można, bo najprzód, z powodu rzeczzonego kształtu, czyli z wzajemnego się nieścierania sama z siebie w oko wpada; a potem długość naturalna zębów, łatwo zboczenie od natury wykazuje. Tak więc, przy rewizyi zębów młodych koni, uważać należy: czyli są drobne, białawo-żółte i płaskawe; u starych zaś koni; powinny być mocniejsze, nieco zaokrąglone i równowate. Mając wątpliwość o prawdziwości regestrów, należy się o nich przekonać za pomocą skrobania: jeżeli bowiem zęby są dziurkowane i farbowane, farba się zetrze i fałsz się okaże.

Rozmaitości.

Sposób pewny na odziebienie.

Kto ma odmrożone ręce lub nogi, niech je najprzód na wieczór przed układaniem w ciepłej wodzie wymoczy; trzymając zanurzone z dobrym pacierzem, albo i dłużej. Potem je wyjąć, obetrzeć lekko chustą i maczaną w okowicie szmatkami lnianymi zaraz obwinać, i tak niech przez noc zostaną. — Można i rano to samo powtórzyć, ale kto nie chce to tylko na noc niech przez kilka dni tak robi — na dzień zaś, jeżeli na nogach jest odziebienie, obwinać trzeba na szmatkę jeszcze bibułą, albo miękkim papierem, a dopiero na to włożyć obuwie.

Dziecię przy skarbach na karpićj skałe w Hrabstwie Kłodzkim.

(Powieść gminna.)

Twierdzą Karpią skałę (Karpenstein) w hrabstwie Kłodzkim, która długo gniazdem rozbójników była, zdobyto i zburzono 1513 r. Pod jej rozwalinami mają się wielkie skarby znajdować, a drzwi do nich prowadzące tylko w nocy narodzenia Bożego od godziny dwunastej aż do pierwszej otwarte być mają. Pewna bardzo uboga wdowa z pobliskiej wsi chciała jednego razu z tej zręczności korzystać, aby się ze swęj uciążliwej nędzy wywinąć. W następującej nocy przed uroczystością narodzenia Bożego, kiedy się mieszkańcy wsi, skoro godzina dwunasta odbiła, podług obyczaju katolickiego do kościoła udali, biegła śpiesznie uboga wdowa do rozwalin karpićj skały, a nie chcąc w domu zostawić samego jednorocznego synaczka swego, wzięła go z sobą. Na rozwalinach spostrzegła drzwi do połowy otwarte. Wstąpiła więc do ganku, który ją do sklepu dziwnie oświeconego doprowadził, w którym na ziemi złota i kosztowne klejnoty w ogromnych kupach leżały. Zadumiona takim nadzwyczajnym widokiem posadziła dziecko przy jednej kupie złota i zaczęła napełniać fartuch i kieszenie skarbami. Atoli, lubo się najbardziej śpieszyła, nie była jeszcze gotowa, gdy pierwsza godzina uderzyła. Słyszając zegar, ale oraz i skrzypienie drzwi do wchodu prowadzących, śpieszyła przeto, ile jej ciężar skarbu dozwalał, aby zamknięta nie została. — Wybiegła szczęśliwie pod gołe niebo, a w tym momencie, zatrząsły się drzwi z wielkim łoskotem. — W pierwszym okamgnieniu cieszyła się, mając tak wielkie bogactwa i widząc się uratowaną; lecz w tej samej chwili, osłupiała na wspomnienie — że dziecko siedzące w sklepie zostało. Utraciła zmysły i upadła na ziemię. Zimne powietrze nadchodzącego poranku otrzeźwiło ją, lecz już drzwi widzieć nie było. Nabyte skarby matce strapionej dziecie-

cia wynagrodzić nie mogły. — Jedyna pociecha była tylko dla niej nadzieja, że się na przyszłe narodzenie Boże rozwaliny powtórnie otworzą, w których przynajmniej zwłoki dziecięcia zbierze, aby je po chrześcijańsku pogrześć mogła. W narkotaniu i smutku przeminął rok, zbliżyła się wigilia narodzenia Bożego. Skoro tylko odbiła dwunasta godzina — matka stanęła przy ruinie. Prędkiej jak pierwszą razą znalazła drzwi nieszczęsnego sklepu, przeszła wchód w zimne drzewo i widziała, na kilka kroków przed sobą — dziecko na tém samym miejscu — gdzie go posadziła — igrające sobie z pięknym jabłkiem, które z uśmiechem matce podawało. Teraz, nie oglądając się na skarby, owszem w niewymownym uradowaniu wzięła synaczka na ramię i uciekała z nim do domu. Jeszcze się świeciło przez okna rzęście światła kościelne a przez drzwi brzmiały śpiewy nabożnych chrześcijan na jutrzni zgromadzonych, z których się w uszach szczęśliwej matki tylko słowa „Wesela się Anieli” odbijały. — Tak jest! zawołała, przytulając mocno synaczka do swych piersi — Aniołowie dziełek oglądają oblicze ojca w niebiesiech! —

Flómacyl F. L.

Pszczółka i Gołąbek.

Wpadła w strumień pszczołka mała,
Skrzydłkami trzepotała,
Już w nich siłę utraciła:
O w jakimże strachu była!
Gołąb śnieżno — pióry,
Na ratunek bliźnich skóry,
Spuszcza listek . . . pszczołka rada,
Na zieloną łódkę siada;
Skrzydła siłę odzyskały
I uleciał owad mały.
Nikt o swém nieszczęściu nie wie.
Jakóż w krótkce gołąbek siadł sobie na drzewie
Spokojny, szczęśliwy!
Aż tu myśliwy
Wymierza strzelbę, chce go zgładzić z świata;
Pszczółka przylata,
Utnie go żądlem w rękę, strzał ptaszyne mija;
Ocalała swobodnie w powietrze się wbija.
Tak zawsze dobroczynność wdzięcznością się płaci:
Nieśmy pomot w nieszczęściu dla naszych współbraci!

Spolszczone niemieckie przysłowia.

Kto sobie da siedzieć na ramieniu,
Następnie mu siedną na ciemieniu.
Kto rolę zasiewa,
Ten z niej żniwo miewa.

S z a r a d a.

Dwie pierwsze, zwykłe rodzica nazwisko,
Ostatnie po wodzie pływa;
A wszystko rośnie po nad wodą blisko.
Jak się więc całe nazywa?